GAZETA LWOWSKA.

W Poniedziałek **Nro. 113.** 15. Lipca 1816.

Wiadomości kraiowe.

Ze Lwowa. — N. Cesarz i Król oceniwszy nabyte w służbie kraiowey wiadomości i kilkunastoletnie gorliwe usługi Wice-Starosty cyrkułowego W. Franciszka **Gloxnera**, gubernialnego Sekretarza W. Marcina **Lewieckiego**, i pierwszego Kommissarza cyrkułowego W. Antoniego **Rozentala** Kawalera, raczył mianować pierwszego Radcą przy Gubernium Galicyyskiem, a ostatnich dwóch Starostami cyrkułowymi w **Galicyi**.

Dla polepszenia dotacyi nauczyciela szkoły panieńskiey w **Rzeszowie**, tylko 200 ZR. rocznie wyznaczonych sobie maiącego, uczynionemi zostały następuiące oświadczenia:

Przez tak długi czas, dopoki papierowe pieniądze, to iest rewersa wykupuiące i antycypacyine niżey wartości konwencyyney monety stać będą, dopłacać będą rocznie: JX. Proboszcz Hrabia Stadnicki 50 ZR., Mieszkańcy Chrześciańscy 100 ZR., Mieszkańcy żydowscy 100 ZR., tudzież przez tak długi czas, póki Urzędnikom kraiowym dopłacać się będzie dodatek dla drożyzny, doda Magistrat rocznie 50 ZR.

C. K. Gubernium Galicyyskie sądzi się obowiązanem, piękny ten czyn do publiczney podać wiadomości.

Wiadomości zagraniczne.

Wielka Brytania.

Według doniesień z Londynu pod d. 22. Czerwca, odebrane świeże wiadomości z Indyi Wschodnich nie bardzo ręczą za trwałość tamtego pokoiu. Widać poruszenia Xiążąt Maratów, i dla tego musiano ściągnąć woysko na granicę. Nie zatwierdzono ieszcze traktatu z Napaulczykami.

Ostatnie listy z wysp Zachodnio Indyyskich Angielskich dochodzą do d. 17. Maia. Wszystkie tameczne osady zostawały ieszcze w stanie woyny, i woysko liniiowe wraz z milicyą stało pod bronią. Wydano odezwy dla uspokoienia Murzynów.

Na sessyi Izby niższey dnia 19. Czerwca P. **Wilberforce** podał wniosek, ażeby złożono pewne papiery na udowodnienie potrzeby spisania wszystkich niewolników w Indyach Zachodnich. — „Od 200 lat (rzekł) sprowadzaliśmy biednych Murzynów z ich Oyczyzny do osad naszych; ieżeli chcemy okazać się ludźmi, winniśmy im dawać opiekę. Nie samemu tylko właścicielowi plantacyi los ich powierzyć należy. Patrzy on z pogardą na niewolnika, a to dla odmienności koloru ciała, niedoskonałości języka, i stanu służebności. Nie daią Murzynom żadney nauki; niemasz u nich małżeństwa; żyią iak bydło. Właściciel plantacyi mówi o swoim młodym i tłustym niewolniku, iak dzierżawca o swoiem bydle. Używa batoga na zachęcenie go do roboty. Bil względem spisania niewolników podzieli każdą osadę na parafiie i wyznaczy dozorców, którzy kilka razy na rok wglądać będą w stan Murzynów, i z pomiędzy nich wybierać nayzdatnieyszych, którzyby wziąwszy naukę, mogli znowu ziomków swoich uczyć. Krzyczano wprawdzie, iż bil ten zmierza do nadania wolności wszystkim niewolnikom; lecz przywykłem iuż do tych krzyków tak, iż się niemi nie dam zastraszyć. Krzyki te odniosły iuż zasłużoną karę. Nierostropni właściciele plantacyi oświadczyli w obecności niewolników swoich, iż przez bil względem spisania Murzynów chcę im nadać wolność. Ciemny Murzyn wziął to za prawdę, i uważa teraz właściciela plantacyi za przeszkodę swoiey wolności. Cóż właściciel plantacyi ma zarzucić przeciw temu bilowi? Alboż winienem temu, że zbuntowani Murzyni umieścili nazwisko moie na chorągwiach swoich? Obwiniano mię o fanatyzm; lecz przyznaię się oskarżycielowi moiemu (Panu **Marrgat**), iż rzeczywiście iestem fanatykiem, ieżeli stałe i niezmienne usiłowanie polepszenia losu naszych uciśnionych lub opuszczonych bliźnich taki charakter stanowi. (Zawołano: *Słuchaycie!*) Należę do niepoprawionych fanatyków, którzy żadnego leczenia nie potrzebuią; iedyną moią pociechą iest, iż tyle dobrych ludzi ma też samą chorobę, i że w dosyć dobrem towarzystwie iesteśmy. Widząc oraz tylu zacnych mężów, którzy wielkiemi swemi talentami i wymową życzenia moie popieraią, przekonywam się zupełnie, iż iak dawniey, tak i teraz

sprawa ludzkości odniesie zwycięztwo nad wszelkiemi krzykami. (Zawołano: *Słuchaycie! Słuchaycie!*)

Przyięła Izba wniosek Pana Wilberforce, a odrzuciła wniosek P. Broughama względem udzielenia wszystkich papierów tyczących się traktatu z Dejem Algierskim, z powodu oświadczenia Lorda Castlereagh, iż ieszcze wszystkich papierów nie odebrał.

Gdy w Parlamencie o prześladowaniu Protestantow w południowey Francyi była mowa, zabrał głos Sir Samuel Romilly i rzekł,: „Zwracam uwagę Izby na przedmiot, który sprawił wielkie w Publiczności wrażenie, i który słusznie należało się iuż dawno wziąć na rozwagę; mówię tu o gwałtach, popełnionych w południowey Francyi na Protestantach tamecznych. W naywiększych Anglii miastach, a nawet wszędzie w W. Brytanii odprawiły się posiedzenia, a Angielski duch narodowy w swey całey okazał się ludzkości. List Xięcia Wellingtona, w którym zaprzeczał prawdę publicznie ogłoszonych czynow, i zaręczał o dobrym i opiekuńczym umyśle Króla Francuzkiego dla Protestanckich Poddanych iego, zniweczył dobroczynne zamiary pospieszenia na pomoc Protestantom, a Ministrowie Króla Jmci wyprzedzali się w usprawiedliwianiu Rządu Francuzkiego. Jego Królewic. Mość Xiążę Rejent oświadczył na podanie miasta Londynu: że żadnego niemasz powodu do przedsiębrania czegoś ku Protestantów obronie. Jednakże Ministrowie mogli się omylić, mogli bydź uwiedzionymi od Rządu, któremu widocznie sprzyiaią. Ja niechcę ich oskarzać. Wiadoma iest krzywda, którą wyrządzono Protestantom w Nimes. List Wellingtona nabawił ich naywiększey trwogi; sądzili, że zmyślonym był od ich uciemiężycieli, ażeby ich pozbawić ostatniey nadziei, ostatniey pociechy, tak mocnem było ich zaufanie w Angielskiey pomocy. Pozwalam sobie zatem trzech pytań. 1.) Zdarzyłyż się rzeczywiście prześladowania tamże? 2.) Pochodziłyż one z powodow politycznych lub też religiynych? 3.) Dawałże Rząd Francuzki Protestanckim Poddanym swoim iakąkolwiek opiekę? Izba mogłaby atoli niedostateczne tylko uczynić sobie wyobrażenie o wypadkach w Departamencie Gardskim, gdyby na dawnieysze onegoż dzieie nie rzuciła okiem. W tamecznych okolicach zakorzeniła się reformowana nauka pierwey, aniżeli we wszystkich innych Kraiach Europy. Na sto lat przed Lutrem słynęli iuż mieszkańcy Cevennow z czystości religii i niewinności swych obyczaiów; dopiero ku końcowi panowania Franciszka I., wkrótce po reformie Kalwina, byli prześladowani. Spustoszono kilkanaście wiosek owego Departementu, pozabiiano ich mieszkańców. Potem używali Protestanci przez czas nieiaki zupełney wolności, i rozmnożyli się tak, że stanowili większość mieszkańców miasta Nimes. W roku 1685 odwołano edykt Nanteski i rozpoczęto nawracanie przez dragonady (dragonow). Położenie więc Protestantów było następuiącem: Posełano na galery osoby, które bywały na zgromadzeniach Protestanckich; karano śmiercią Xięży Protestantckich, którzy sprawowali swóy urząd; skazywano na śmierć lub na galery tego, któryby przyymował w dóm swóy lub przechowywał takowego Xiędza. A przecież wielbiono ieszcze łaskawość Francuzkiego Rządu, że od roku 1745go do 1770go ośmiu tylko Protestantckich Xięży powieszono! Wszelkie Protestantów małżeństwa uznawano za nieważne; dzieci takowych małżeństw mógł Rząd rodzicom odbierać, i zdarzało się nawet, że na raz ieden 40 mieszanych małżenstw rozłączono, a mężów na galery skazywano za to, że z Protestanckiemi pożenili się kobietami. Rewolucya zmieniła postać rzeczy korzystnie dla Protestantów, a pewny Xiądz Protestantcki (Rabaud de St. Etienne) był nawet Prezydentem Zgromadzenia narodowego. Naturalnie, że mocno przywiązanymi byli do rewolucyi, która im ich obywatelskie powróciła prawa, lecz nie chwalili ani zgroz, ani tyranii oneyże. Prawda, że w Zgromadzeniu narodowem niektórzy Protestanci byli za śmiercią Ludwika, lecz żadnego z nich nie było, któryby nie proponował oraz odwołania się do Ludu. W rewolucyynych Trybunałach Gardu żaden nie zasiadał Protestant, lecz znaydowało się pewnie 100 Protestantów między 130 ofiarami morderstwa Robespierra. W roku 1790 zdarzały się w Gardzie niektóre gwałty, lecz zresztą spokoynie żyli z sobą Katolicy i Protestanci. Bonaparte nadał ostatnim w roku 1802 ieszcze więcey swobod; możnaż ich wdzięczność ku niemu poczytać za zbrodnię? Nareszcie ciężar podatków i konskrypcyi iich od niego odwrócił serca, a powrót Króla obchodzonym był w Nimes pewnie tak szczerze, iak gdzieindziey. Lecz pewne osoby są iuż raz napoione przesądem, że Protestanci muszą bydź Bonapartystami. Wkrótce po powrocie Burbonów powróciły do Nimes niektóre osoby, które mówiły o potrzebie przywrócenia rzeczy do stanu daw-

nego; krzywdzono Protestantów na ulicach, grożono im nocą S. Bartłomieia, malowano szubienice na ich domach, i do zrozumienia dawano, że tylko iedna bydź musi religiia. Gdy w Marcu 1815 Napoleon powrócił, podpisali Protestanci, równie iak Katolicy deklaracyę d. 13. Marca, od Municypalności przeciw niemu wydaną. Zarzucaią pierwszym, że nie pospieszyli pod chorągwie Xięcia Angouleme; lecz możnaż było tego się po nich spodziewać po takich doświadczeniach, iakie mieli pod krótkiem panowaniem Ludwika? Rząd Napoleona trwał w Nimes od d. 3. Kwietnia do 15. Lipca; w tym czasu przeciągu mieli Protestanci dopuścić się gwałtów, które następne ich prześladowanie, iako reakcyę za sobą pociągnęły. Lecz to nie iest prawdą; nigdzie nie ogłoszono dowodu na to, a do tego Katolik przecież, Jenerał Gilly, był ówczas Dowodcą w Nimes. Po dniu 15. Lipca przybyli do Nimes Rojaliści ze strony Xięcia Angouleme; osada z 200 ludzi złożona została rozbroioną i — aż zgroza powiedzieć! — z zimną krwią rozsiekaną. Wnet zaczęło się prześladowanie Protestantów; zburzono ich domy, popalono ruchomości, nałożono na zamożnych nieznośne podatki, zniszczono warsztaty rękodzielników (którzy po naywiększey części są Protestantami), spustoszono winnice, winogrona z korzeniem powyrywano. Trzydzieści kobiet zachłostano na śmierć biczami, w które spiczaste powplatano gwoździe; zamordowano 200 kobiet i do 2000 mężczyzn, a 350 domów zrabowano; — są to okropności, które w ucywilizowanym Kraiu nie powinny uchodzić bezkarnie. Człowiek ieden z ballustrady zrzucony, który ieszcze niektóre życia okazywał znaki, został przed własnym swym domem w sztuki popłatanym. Nie chcę już nużyć Izby wyliczaniem szczególnych okrucieństw. Poczwara nazwiskiem Trestaillon, własną swą ręką sześciu Protestantów w nayokrutnieyszy zamordował sposób. Wymieniam go, gdyż dotąd ukaranym nie iest. (Słuchaycie! Słuchaycie! zawołano.) Dwa razy był iuż w areszcie, lecz zawsze wolnym go puszczono i niestawiono przed Sądem. Gwardya narodowa w Nimes nie cierpi między sobą Protestantów; są oni rozbroionymi w skutku rozporządzenia, które odebrało broń wszystkim mieszkańcom, nie należącym do gwardyi narodowey. Trestaillon iest członkiem oneyże, i chełpi się publicznie z czynów swych haniebnych. Prefekt, Margrabia d'Arband Jouques (Następca P. Clavière) prześladowanym był od pospólstwa dowodami niechęci tak długo, dopóki nie wypuścił mu na wolność Barrabasza Trestaillona."

„Chcę teraz (mówił P. Romilly daley) postawić Izbę w stanie osądzenia, iak się ma rzecz z twierdzeniem listu Xięcia Wellingtona: iż wszelkie środki przedsięwziętemi zostały dla położenia tamy owym prześladowaniem. Dnia 21. Sierpnia miało się Kollegiium obieraiące zgromadzić. Ze strony Prezydentów Miast i Gmin nie ogłoszono nic więcey, iak tylko rozporządzenie względem nadchodzącey uroczystości S. Ludwika, nakazuiące wyczyszczenie ulic, puszczanie zaś rakiet zakazuiące. Woyskowość składała się z 24ch kompanii piechoty, i iednego pułku iazdy. Była zatem dostateczna siła na pogotowiu dla trzymania źle myślących na wodzy. A przecież zdarzyły się iuż w nocy na 19ty Sierpnia niektóre morderstwa, dnia zaś 20go nastąpiły owe okropne sceny krwi rozlewu. W odezwie Prefekta z d. 21. zawierało się potem: „że niektórzy za daleko unieśli się miłością swoią dla Króla, i że nieznaiomi ludzie dopuścili się zeszłey nocy niektórych zabóystw!" Czemuż ich nie ścigano? Czemuż nie wyznaczono nagrod za głowy onychże? Cóżby sobie wnosiła Izba o Zwierzchnościach Angielskich, któreby do buntowników i zabóyców powiedzieć chciały: „Za wielka was dla Króla uwiodła miłość!" Prefekt powiedział im tylko, ażeby drżeli. Możeż na iego wymowę? Dodał do tego nawet: „Drzyycie także i wy, winni podobnych zbrodni podczas krótkiego trwania panowania, które Bóg potępił, a którem brzydzą się ludzie."

„Takie to kroki przedsięwzięto dla pohamowania zbrodni, przeciw którym naywiększey surowości użyć należało; takowy postępek musiał więcey do nich zachęcać, aniżeli odstraszać. Trwały zatem morderstwa wciąż ieszcze aż do 24. Sierpnia, w którym to dniu Austryacy do Nimes wkroczywszy, zostawali tam aż do 15. Października. Gwardya narodowa Nimeska poszła natenczas do Cevennów, gdzie pod pozorem tłumienia poruszeń buntowniczych, naywiększe popełniała okrucieństwa na biednych gór mieszkańcach, z których wielu utraciło życie. Nakoniec przyszli tam Austryacy i rozbroili ią. Dnia 15. Października wyszli Austryacy z Nimes, a d. 16go na nowo wszczęły się morderstwa. Trestaillon wysłanym był z Departementu; lecz inni złoczyńcy mieli sobie za chlubę naśladować go, szczególniey ieden, który przybrał był sobie nazwisko Quatretaillon. Także i temu nikczemnikowi uszło bezkarnie; został aresztowanym z rozkazu Jenerała Lagarda, a po-

X 2

tem do Marsylii odesłanym; gdyby był ukaranym, słyszanoby o tem. Zgoła, żaden ze wszech tych zbrodniarzy nie otrzymał kary, a w końcu Sierpnia wydał Prefekt nową odezwę, w którey zdawał się więcey ich uniewinniać, aniżeli oskarzać. „Niechęć przeciw pewnym, przez zdanie publiczne cechowanym osobom (mówi on) była nader nierozsądną, ażeby nie zasługiwała na wymówkę (*trop irreflechi, pour n'etre par excusable*). Zamiast zgromienia burzących domy, winszuie sobie szczęścia, że pospolstwo nie okazało przytem ducha rozboiu. (*La fureur populaire n'etait pas avilie par l'esprit de brigandage*). Potem wydał Prefekt rozporządzenie, że wszyscy Protestanci bez przeszkody do Nimes powrócić się mogą. Wiele zaufało przyrzeczeniu, a przecież zdarzyły się ieszcze i potem morderstwa. W Listopadzie otworzono znowu Kościoły Protestantckie, lecz i w tych napadnięto Protestantow; a chociaż przytem nikt nie utracił życia, dokazało pospólstwo przecież, że Kościoły znowu zamknięto. Nareszcie wydał Król w Listopadzie, prawie w trzech miesiącach po owych zgrozach z dnia 20. Sierpnia, wiadomą odezwę. (P. Romilly odczytał ią). Nie iest i ona zdolna, ułagodzić nienawisnego Protestantom ducha; mówi ona o zaczepkach, iakich się przeciw niektórym żołnierzom Angoulema dopuścić miano, i to tylko dodaie, że zaczepek tych ukaranie powinno było bydź narodowem. Z wielką trudnością, ledwie w tey mierze dostałem obiaśnienie; wydrukowane w Paryżu o prześladawaniu Protestantów dzieło, zostało przez Policyę skonfiskowanem; zakazano dziennikarzom wspominać o tem; Katolikom zaś wolno było kazać drukować o tych zdarzeniach, co im się tylko podobało. Nawet i Deputowani, iak n. p. P. Argenson, gdy w Izbie Deputowanych o tem co mówić chcieli, z hałasem do porządku wzywanymi byli, chociaż od kilku dni tylko przed tą sceną broczyła ieszcze ulice w Nimes krew Protestantów, a Królewskiego Jenerała (Lagarde) w obronie Protestantów prawie śmiertelnie raniono. Oto ten Jegomość, który tu własnie wchodzi, był ze mną podczas owey sceny w Izbie Deputowanych w Paryżu obecnym, i może o tem zaświadczyć. (P. Noel-Noel sądził rzeczą nieprzyzwoitą mówić o tem, gdyż iako podróżny z grzecznością był tam przypuszczonym. — P. Romilly odpowiedział, że mówi o rzeczach, które w dzień potem w gazetach stały, a gdy P. Noel-Noel znowu chciał na to odpowiedzieć, został do porządku wezwanym, a P. Romilly mówił daley). Jako odpowiedź na odezwę Króla, wyszedł w gazecie codzienney (Quotidienne) podpisany od czterech Deputowanych Gardu artykuł, że rozruchy w odezwie Króla wzmiankowane, nie były czem innem, iak tylko skupienem się kobiét i dzieci. Tak to stłumiano skargi Protestantów, gdyż nie mieli sposobu ogłoszenia swey odpowiedzi na tak kłamliwe twierdzenia. Artykuł ów mowi o ustawie dla zapewnienia osobistego we Francyi bezpieczeństwa; a przecież nie mniey, iak 19,000 osób siedzi tamże więzieniach — tylko zaboycy Jenerała Lagarde nie masz pomiędzy niemi. Wyznaczono wprawdzie 3000 franków za iego głowę, ale go nawet ani opisano, chociaż imie iego nikomu niewiadomem nie było. Tak podobnież odezwa Królewska potępia popełnione zgrozy, lecz nie przepisuie środków do wstrzymania onychże powrotu; ponowienie rozkazu, aby rozbroić każdego, któryby nie należał do gwardyi narodowey, musiało Protestantów, których z niey wyłączono, tem bardziey wydać na ofiarę ich nieprzyiaciołom. Nowa Prefekta odezwa, wydana w Grudniu, obwieściła wprawdzie otworzenie na nowo Kościołow Protestantckich, lecz oraz także i to, że maią ie oddać Katolikom, a nowe za miastem sobie budować. Ta odezwa musiała wzmocnić przesądy Katolików przeciw Protestantóm, gdyż ich uznała właśnie iakby niegodnymi posiadać w mieście Kościoły; oświadczyła także i nadzieię, że Nimes nigdy iuż więcey nie upodli się w oczach Europy ślepem kobiét i dzieci obłąkaniem; to więc znaczyło udawać wszystkie owe zgroży za sprawki kobiece! Nowa odezwa Króla z dnia 10. Stycznia r. b. kazała podziękować Prefektowi gwardyi narodowey i mieszkańcom w Nimes, że poprzedniczey odezwie byli posłusznymi; wszakże ta pierwsza odezwa potępiała zgroży, a przecież nie skarano nikogo, owszem nowe ieszcze po niey nastąpiły mordy. Od końca Grudnia nie zdarzały się wprawdzie więcey iuż zaboystwa, iednakże ieszcze w miesiącu Marcu wyganiano Protestantów z mieysc przechadzek; za naymnieyszem iakiem bądź doniesieniem, że buntownicza piosnki śpiewać, lub buntownicze słowa wymawiać mieli, wtrącano ich do więzienia, i skazywano, niektórych na lat dziesięć, innych na całe życie. Tak surowo karano Protestantów za nieznaczące przestępstwa, gdy tymczasem osob, które nayniesłychańszych przeciw Protestantom dopuściły się srogości, nawet do Sądu nie pozwano. Obszerny złożyć mogę spis zamordowanych Protestantów, z których ani ieden nie był Bonapartystą. Jakież wyobrażenia czynią nam te okoliczności o sprawiedliwości we

Francyi (*Słuchaycie! Słuchaycie!* zawołano.) Wniosku mego nie iest zamiarem upraszać o bezpośrednie wdanie się Korony, lecz proponować adres, w którymby Xięcia Rejenta upraszano o oznaymienie Izbie tych kroków, które Ministrowie Króla Jegomości poczynili u Rządu Francuzkiego na korzyść cierpiących Protestantów we Francyi południowey. Bo gdy Ministrowie wraz z Xięciem Wellingtonem twierdzą, że Rząd Francuzki wszelkie, iakie tylko można, dla obrony Protestantów przedsięwziął środki, więc iest ich obowiązkiem dowieśdź, że tak stało się rzeczywiście. Jako przykład postąpienia sobie Izby w tey okoliczności, przytaczam tu gorącą pieczołowitość, iaką okazuie dla bliźnich swoich w różnych Kraiach Afryki brzegów. Mieliżby Protestanci mieć mniey prawa do iey pieczołowitości? Przyczyniliśmy się znacznie do przywrócenia Burbonów; ieżeli Protestanci są rozbroionymi, tedy przyczyniliśmy się do ich rozbroienia. Trzy woyska Protestantckie zaymowały Francyę, a Król Francuzki nie mógł wyyrzec z okna swoiego pałacu, bez uyrzenia wymierzonych nań dział naszych i zapalonych lontów. Jeżeliśmy sobie to pozwolić mogli, więc podpadamy naywiększey odpowiedzialności, ieżeli sobie wszystkich także nie pozwolemy kroków, ażeby umorzyć owo krwawe prześladowanie, które wówczas Protestantów spotkało." (*Dokończenie nastąpi.*)

Francya.

Dyrektor Królewskiey rękodzielni obiciów w Paryżu, odkrył w niey troskliwie ukryte popiersia Bonapartego, i kazał ie w obecności robotników potłuc z okrzykiem: „Niech żyie Król!"

Sąd prewotalny Departamentu Niższey Sekwany, odprawiący posiedzenia swoie w Rouen, skazał d. 18. Czerwca nieiakiego Jana Pawła Berranger z Saens na 5cioletnie więzienie i zapłacenie 2000 franków grzywny, a po wytrzymaniu tey kary na oddanie go na lat 5 pod dozór Policyi za to, że napisał paszkwil na pamiątkę Ludwika XVI. i rozszerzał go w Saens, a nawet i czytał publicznie w dniu 19go Stycznia r. z., w wigiliią rocznicy śmierci tegoż Króla. — Pierwszy Sąd woienny skazał d. 25. Czerwca zaocznie (*in contumaciam*) Jenerała Gilly na śmierć i zapłacenie kosztów processu, iako przekonanego o zdradę i bunt przeciw Władzy Królewskiey i uderzenie na Rząd zbroyną ręką przez to, że uwiedzionem do buntu woyskiem przeciw woysku Xięcia d'Angouleme dowodził i zwiódł z niem potyczkę.

W gazecie Sztrasburskiey z dnia 27. Czerwca czytamy następuiący wypis z dziennika dobry Francuz (*le bon François*) „Ponure i przewrotne umysły, sprawiaiące sobie radość z podsycania złego sposobu myślenia i niedowierzania, maią właściwy w tem sposób, który się im iednakże tylko u słabych, łatwowiernych i boiaźliwych ludzi udaie. Gadaią oni zawsze o skrytych zamiarach Rządu. Według ich gadaniny powróci to, co dawniey było; sprzedaż dóbr narodowych uznaną będzie za nieważną; dziesięciny znowu nastaną etc. Takiemi to zdradzieckiemi podszeptami i rozsiewaniem trwożliwych wieści, udało się im w kilku Departamentach obłąkać umysły. W Departamencie Niższego Renu używaią ciż sami ludzie środkow nie mniey właściwych do zatrwożenia i przestraszenia wiernych Poddanych Króla. Mówią o połączeniu się z Austryą etc.; tę wieść rozszerzaią szczególniey od dni kilku, a niektórzy wieśniacy nie poznaią zawsze tego, że sam interes Gabinetów powinien im odiąć wszelką boiaźń. Nie ma się czego bać; zostaniemy Francuzami etc.

Według listów z Alzacyi powiększaią w twierdzach tamecznych małą bardzo dotychczas liczbę woyska Francuzkiego, tudzież liczbę tegoż woyska w głębi Francyi, tak, że każdy legiion piechoty z iednego bataliionu na dwa, a każdy pułk iazdy ze szwadronu na dwa powiększonym będzie. Pomnożenie to tem mniey dozna trudności, ile że pomienione twierdze nie maią tey liczby żołnierzy, których Rząd Francuzki według treści umowy z dnia 20. Listopada r. z. utrzymywać tam może.

Szwecya.

Pisma publiczne Angielskie namieniaią otwarcie, iż Królewic Szwedzki (Bernadotte) lęka się, aby nie odpadł od korony, co przeczuwaiąc, udawał się do pewnego zagranicznego Dworu, od którego lubo zaspokaiaiąca odebrał odpowiedź, obawia się wszelako stronnictwa w Kraiu i zawiści Anglii. Co się tycze stronnictwa za nim i przeciwko niemu, widać to oczywiście z wyniesienia się z Kraiu kilku znakomitych Szwedów, i z ustaw Seymu Norwegskiego względem zniesienia Szlachty.

Od niedawnego czasu widać nieiakie poróżnienie między Szwecyą i Francyą, czego przyczynę rozmaitą naznaczaią. Twierdzą, iż niektóre dzienniki Francuzkie nazywaią przywłaszczeniem etc. przyszłe następstwo

)(3

tronu Królewica Bernadottego, i że Baron Lagerbielke, Poseł Szwedzki w Paryżu, podał w tey mierze noty Ministrom Francuzkim i z nimi rozmawiał; lecz nie mogąc niczego dokazać, wyiechał z Paryża. Łatwo sobie wystawić, iż szczególniey Francya nieradaby widzieć na tronie Szwedzkim osoby, która się podniosła za czasów Napoleona Bonapartego. Xiążę Richelieu iest naybardziey przeciwny przyszłey dynastyi w Szwecyi. Dodawszy ieszcze dumę Narodu Szwedzkiego, chcącego zostawać pod panowaniem rodowitych Szwedów, łatwo wnieść można, iż Królewic Bernadotte podobno odpadnie od korony. Prawda, iż w roku 1810 po śmierci prawego Królewica, Wydział Stanow Szwedzkich obrał Bernadottego Następcą tronu, i Krol go uznał; lecz przy teraźnieyszey zmianie okoliczności w Europie uczynić można zapytanie: czyli się to stało imieniem Narodu, lub przez wpływ obcy. Zapytanie to popierać mogą strony, którym się dzisieyszy porządek rzeczy w Szwecyi nie podoba.

Inne zaś pisma publiczne donoszą z Szwecyi co następuie:

Głoszą, że akt przystąpienia Dworu Szwedzkiego do świętego przymierza ieszcze d. 24. Maia wygotowanym, i do Petersburga posłanym został.

Królewic Następca Szwedzki poiedzie z Sztokolmu do Norwegii, gdzie mu Minister spraw zagranicznych towarzyszyć będzie.

Coroczne ćwiczenie się w broni narodowey obrony Szwedzkiey, iuż się na ten rok ukończyło, a gazeta Sztokolmska tak o tem pisze: „Młodzież z klas wszystkich, a nawet z wyższych i znakomitszych, co większa, młodzi Urzędnicy przesadzali się w ćwiczeniu się w broni. Młodzież nie życzy sobie pewnie bydź wychwalaną, gdyż pełni swoią ku Oyczyznie powinność, która każdemu Szwedowi iest miłą; ale dobry przykład gorliwości i patryotyzmu zasługuie bydź ogłoszonym. Ci obrońcy kraiowi mieli szczęście usłyszeć z własnych ust N. Królewica Następcy pochwałę, która obok wewnętrznego przekonania naypięknieyszą nagrodą dla każdego Szweda bydź musi. Szwecya iest zabezpieczoną, maiąc takich obrońców Oyczyzny. Oby na nich nigdy nie zabrakło, a samoistność Państwa będzie tak wieczną, iak iego skały!"

Królestwo Polskie.

Gazeta Korrespondenta Warszawskiego zawiera następuiący wypis z protokułu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego:

My z Bożey Łaski
Alexander I.,
Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski
etc. etc. etc.

Miło Nam zawsze będzie utwierdzać węzły braterstwa łączące Poddanych Naszych Rossyyskich i Polskich, przez wszelkie akta zdolne uczynić przyrodzonemi i słodkiemi uczucia, iakie w nich wzbudzać powinny nowe między Cesarstwem Naszem Rossyyskiem a Królestwem Naszem Polskiem, zaprowadzone stosunki.

Z tych przyczyn:

Na przełożoną Nam przez były Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego prośbę Rady departamentowey i Obywateli Departamentu Radomskiego, chcąc względ okazać na zasługi Naszego Radcy aktualnego Konstantyna Borozdyna, dawniey Intendenta jeneralnego w Departamencie pomienionym, i przez szczególnieyszą oznakę Naszey życzliwości Królewskiey nagrodzić gorliwość i zdatność, okazaną przez niego w sprawowaniu powyższego urzędu, na którym i wdzięczność podległych sobie Obywateli zjednał, i na świadectwo zaszczytne Przełożonych swoich zasłużył;

Zapatrzywszy się na artykuł 46 Ustawy konstytucyyney Naszego Królestwa Polskiego, postanowiliśmy rzeczonemu Panu Borozdynowi rodu szlacheckiego i znakomitego w Cesarstwie Rossyyskiem, udzielić i nadać prawa i prerogatywy Obywatela i Szlachcica Polskiego; i koż mu ie w całey zupełności i rozciągłości, przez niniejszy list naturalizacyi, udzielamy i nadaiemy.

Chcemy prócz tego, iżby tenże w nowey swoiey Oyczyznie używać mógł wszelkich tytułów szlachectwa i herbów, iakie odziedziczył lub nabył, bądź w Cesarstwie Naszem Rossyyskiem, bądź za granicą.

Dan w Petersburgu dnia 23. Maia (4. Czerwca) 1816 roku.

(Podpisano) Alexander.
(L. S.)
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu,
Jg. Sobolewski.

Dnia 7go b. m., iako w rocznicę urodzin B. Wielkiego Xięcia Mikołaia, Władze cywilne i woyskowe złożyły powinszowania swoie u J. C. Mości Wielkiego Xięcia Konstantego.